Nr. 141.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 21 Maja 1899.

Ewidencya dzieci szkolnych we Lwowie.

Jedną z najsłabszych stron naszego szkolnictwa stołecznego — pisze *Gazeta nauczycielska* — jest brak ewidencyi dzieci, w wieku szkolnym będących, a więc obowiązanych do uczęszczania do szkoły.

Bez wątpienia, że w mieście o tak różnorodnej ludności, jak Lwów, skuteczne przeprowadzenie tej ważnej czynności nastręczyć może, zwłaszcza ze względu na ludność napływową, nie mało trudu. Z wielu stron dały się nawet słyszeć głosy, że przeprowadzenie takiej ewidencyi jest we Lwowie prawie niemożliwe. Nie wynika jednak z tego, aby dla rzekomych trudności wyrzec się zupełnie tej dla miasta i społeczeństwa, w obecnych zwłaszcza czasach, nader ważnej i koniecznej pracy.

Przy dotychczasowej bowiem pod tym względem bierności będziemy i nadal na przechadzkach po odleglejszych przedmieściach lub wycieczkach pozamiejskich napotykali zgraje łobuzów, w wieku szkolnym będących, puszczonych samopas, zdanych jedynie na wolę Bożą i łaskę losu, wałęsających się całymi dniami po polach, wzgórzach i ogrodach przedmiejskich, dopuszczających się dzikich swawoli i wybryków, a nierzadko kradzieży i rozbojów. Słynne są pod tym względem t. zw. debry i pola janowskie, tudzież wzgórza łyczakowskie, stryjskie i na Zielonem. Znajdziemy ich również bardzo wielu i w śródmieściu, uwijających się codziennie po rynku i na bazarach wśród przekupek, gospodyń i kucharek, które, doświadczeniem pouczone, strzegą przed nimi pilnie swych towarów i portmonetek. Nie brak też łotrzyków takich na pryncypalnych ulicach naszego miasta, udających żebraków, niedołęgów lub idyotów, wyłudzających — szczególnie wieczorami — datki od przechodniów. Napotkać ich wreszcie można na każdej większej targowicy lub placu, w publicznych ogrodach, a już najwięcej towarzyszących grającym kapelom wojskowym.

Niestety dzieci te, zazwyczaj dobrze policyi znane, wychowanie szkolne rozpoczynają dopiero w ck. zakładzie karnym.

Każdemu, choć cokolwiek myślącemu człowiekowi, na widok tych samopas chodzących band niedorostków, przyszłość ich w ponurych przedstawia się barwach i mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego rodziców tych dzieci nie pociągnięto do odpowiedzialności i nie zmuszono do posyłania dzieci do szkoły. A trzeba wiedzieć, że młodzieży takiej wedle przypuszczalnego obliczenia biura statystycznego miejskiego z r. 1898 miało być 2.696, w tem 1.559 dziewcząt. Na pytania te słyszymy ciągle stereotypową odpowiedź, że ewidencyi dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, przeprowadzić we Lwowie niepodobna.

Różni różne podają tego przyczyny. Pomijając głosy prywatne, posłuchajmy, co w sprawie tej mówią, oparte na źródłach urzędowych, cyfry.

P. M. Baranowski w swej „Historyi szkół m. Lwowa" powiada:

„Uczęszczanie dzieci do szkoły pozostawia w niejednym kierunku wiele do życzenia. Jak dotąd wykonanie przymusu szkolnego ogranicza się do tych dzieci, które do szkoły kiedykolwiek się zapisały, natomiast dla braku ewidencyi dzieci w wieku szkolnym będących, nie może być rozciągnięte na wszystkie dzieci obowiązane. Wobec zacofania pewnych warstw społecznych m. Lwowa, zwłaszcza pośród żydów, przypuścić należy, że pewien procent dzieci zgoła do szkoły nie uczęszcza. W najbliższej przyszłości wypadnie zatem, choćby dla zachowania godności stolicy, urządzić biuro ewidencyjne dzieci w wieku szkolnym będących, co w miastach innych prowincyj austryackich a nawet w Czerniowcach dawno już istnieje. Dotąd bowiem posyłają tylko ci rodzice swe dzieci do szkoły, którzy chcą. Utworzenie biura ewidencyjnego umożliwiłoby wykonanie przymusu szkolnego i zapewniłoby wszystkim dzieciom lwowskim naukę elementarną."

Inne źródło urzędowe, a mianowicie „II Sprawozdanie c. k. rady szkol. okr. miejskiej, ze stanu szkół ludowych za rok szkolny 1897/8", zestawione przez inspektora szkolnego p. Tokarskiego, omawiając stosunki frekwencyjne w tych szkołach, podaje ogólną liczbę dzieci, obowiązanych w r. 1897/8 do uczęszczania do szkoły, otrzymaną na podstawie obliczenia wedle metody statystyczno-porównawczej na 22.055, a że uczyło się ogółem 19.359 więc nie uczęszczało do szkoły 2.696 dzieci obowiązanych.

„Liczby te — pisze dalej p. Tokarski — są przybliżone. Dat dokładnych podać niepodobna dla braku ewidencyi dzieci, obowiązanych do nauki szkolnej. Brak ewidencyi dzieci, jakąby jedynie osiągnąć można przez utworzenie w m. Lwowie biura ewidencyjnego, czyni niemożliwem zastosowanie przymusu szkolnego do wszystkich dzieci, będących w wieku szkolnym."

Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Na kresach polsko-ślązkich znalazło się przeszło 40.000 naszych braci. Olbrzymi ten napływ składa się przedewszystkiem z warstwy robotniczej, czyli inaczej mówiąc z podkładu, na którym rozrasta się bujnie polip obcych społecznie i narodowo, a w wielkiej części również napływowych, wrogich nam żywiołów. Robotnik nasz przynosi zdrowe ręce do pracy i za te się płaci, lecz o rozwój umysłowy tego robotnika nikt się nie troszczy i nie przedstawia on w tamtejszych stosunkach najmniejszej dla obcych wartości. I wtedy dopiero wzięliby go ciż obcy w rachubę, gdyby się wypaczył wbrew przyrodzonym swoim warunkom.

Język polskiego ludu nie znajduje uwzględnienia ani nawet poszanowania w instytucyach publicznych i prywatnych; stąd pochodzi większa trudność w uzyskaniu lepszych stanowisk, stąd wysługiwanie się po cudzych progach i stawanie ciężarem gmin przynależności w wypadkach kalectwa lub starości; — to równie tłumaczy zdanie sąsiadów, że przeznaczeniem naszem jest stanowić podkład ich narodu.

Ludność ślązka tubylcza posiada szkoły od 80 przeszło lat i łatwiej sobie przyswaja język sąsiadów naszych, a tym sposobem łatwiej zdobywa pożywniejszy kęs chleba, lecz niestety przez to samo zlewa się często z nimi w jedną narodową całość. Natomiast ludność mazurska, conajmniej w 4/5 częściach pozbawiona elementarnej wiedzy, analfabetyczna, nieświadoma obywatelskich praw, staje się li tylko niewolniczą glebą dla obcego posiewu.

Tylko krzewieniem oświaty można stopniowo usunąć to złe i obudzić gasnące w sercach uczucie ojczyste, obudzić uczucie przedsiębiorczości i solidarności w sprawach wspólnych. Tylko przez oświatę możemy dojść do własnych przyrodzonych praw i zapewnić młodszemu pokoleniu szczęśliwszą dolę.

Jednym z najważniejszych punktów na zachodnich kresach jest Morawska Ostrawa.

Tam tysiące polskiego ludu pracują w oddaleniu od swej ojczyzny, bez szkół, bez opieki, bez dachu własnego, zatracając wśród ciężkiej pracy i trudnych warunków — pamięć i poczucie narodu i pochodzenia, i to bez żadnych dla siebie korzyści.

Pragnąc w części przynajmniej zaradzić złemu, zawiązał się miejscowy komitet z ludzi, szczerze dla dobra swych braci myślących i postanowił wybudować dom; — dom, w którym starzy i młodzi — nabywaćby mogli potrzebnych wiadomości z wiedzy ogólnej i zawodowej, gdzieby się znajdowała szkoła dla analfabetów, gdzieby w najbliższej przyszłości można pomieścić uniwersytet ludowy. — Dom ten ma się stać równocześnie centrum zbornem i towarzyskiem całego miejscowego społeczeństwa polskiego; — w chwilach wolnych od pracy biedny i zamożniejszy znajdzie tam potrzebną duchową rozrywkę.

Koszta wybudowania tego domu, wynosić będą około 65.000 zł. Fundusze, którymi komitet rozporządza — to jest zakupionym placem i akcyami czyli wkładkami członków założycieli, ewentualnie nawet wziąwszy pod uwagę pożyczkę hipoteczną — nie starczą żadną miarą do zupełnego wykonania zamierzonej myśli. Zwraca się więc komitet do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o jak najenergiczniejsze poparcie. Pożądany jest zasiłek pieniężny dowolny albo podpisanie udziału (jeden udział wynosi 10 zł. w. a.)

Tak udziały jak i wkładki nadsyłać należy pod adresem Czytelni ludowej w Cieszynie.

TEATR.

(Jojne Firułkes sztuka w 5 aktach przez Gabryelę Zapolską odegrana po raz pierwszy dnia 17 b. m.)

Bez wątpienia kurtoazya jest rzeczą bardzo piękną, byle tylko nie posuwać jej za daleko. Dlatego też mimo uznania, jakie mamy dla talentu p. Zapolskiej, tym razem autorce musimy przyznać otwarcie, że ostatnia jej premiera nie powiodła się, i że nie możemy uznać jej jako dobry nabytek naszego repertoaru.

Składają się na to dwa czynniki: po pierwsze sam temat, po drugie jego opracowanie. Pierwszy, według zdania naszego najważniejsze, że temat sam zasadniczo nie nadaje się do przedstawienia na scenie narodowej. Cóż obchodzić nas mogą żydzi, sami między sobą, sami dla siebie, jako odrębny świat, ich zaślepiona fanatyczna ciemnota między nimi samymi, skoro dla nas są obcymi zupełnie, bardziej może niż Hotentoci lub Zulusi; przecież tamtych nikomu nie przyjdzie na myśl wprowadzać na scenę. Co więcej, zajmowanie się nimi, przedstawianie ich na scenie, budzenie mimowolne pewnych sympatyj dla nich musimy uważać za rzecz wielce szkodliwą — a jeszcze bardziej niewłaściwem wprowadzanie na scenę sztuk pisanych w żargonie żydowskim. Dobre to dla żydowskiego teatru, lecz nie dla narodowej sceny.

Druga rzecz to sama sztuka. Doświadczyła w niej autorka dawno znanej rzeczy, że kontynuacyę sztuk najlepszych nawet bywają zwykle słabe; zachęcona powodzeniem Małki, rzeczy świeżej i silnej, napisała Jojnego, który grzeszy rozwlekłością i zupełnym brakiem siły. Z Jojnego zapragnęła zrobić małego nowoczesnego Uriela, który pod wpływem nauk zmarłej swej żony Małki przerodził się zupełnie, przejrzał i uczuł w jakiej dotychczas był pogrążony ciemności. Posiew rzucony przez Małkę wydał dobry plon — widzi, że żyć powinien inaczej niż żyją jego współwyznawcy, że ich powinien skłonić do innego życia, do otrząśnięcia się z ciemnoty i brudu.

Oczywiście całe otoczenie ma go za szaleńca, znęca się nad nim, pastwi, nie mogąc zrozumieć, czego chce — a nawet zapędy jego ściągają na niego klątwę umierającego ojca. Przekleństwo czyni z niego wyrzutka społeczeństwa — wszyscy uciekają od niego jak od zapowietrzonego, rzucają kamieniami, a raz gdy niepostrzeżenie dostał się do piekarni mac na robotę, poznawszy go skopanego, zbitego wyrzucają z pomiędzy siebie.

W takim stanie idzie sponiewierany na grób matki, tu ukazują się dwa duchy: jeden ojca, który go przeklina, drugi Małki, który go błogosławi. Nieprzytomnego znajduje go stary żyd dozorca kirkutu i jego córka. Trzeźwiąc mimo wiadomości, że na nim cięży „chajrem" przygarniają do siebie. Tu wśród grobów płynąć będzie jego życie. Tak się urywa sztuka, każąc spodziewać się jeszcze trzeciej części trylogii...

Główną wadą sztuki jest jej rozwlekłość przerywana nieustannie epizodami, tańcami i śpiewami, które może etnograficznie ciekawe sztukę tylko rozbijają niepotrzebnie. Zresztą brak tu jednolitości, zamiast której mamy szereg obrazów przesuwających się przed naszymi oczyma. Dalszą wadą pewna bladość charakteru głównego — Jojnego, brak mu silniejszych, wyrazistszych rysów. Nie brak tu jednak i postaci i prawdziwych i silnie zarysowanych jak stary Firułkes, Chana Oberwasser — ale i także tak nienaturalnych jak poeta żydowski Owidmel.

Gdyby sztukę tę grano w teatrze żydowskim ściągającym ciemne masy, tendencya sztuki mogłaby wpłynąć na nie zbawiennie—dla naszej publiczności sztuka jest wielce niesmaczną. Dowiodły tego dość silnie wyrażane podczas przedstawienia objawy niezadowolenia i sykanie zmięszane z oklaskami galeryi. Wogóle amfiteatr zapełniła przeważnie publiczność semicka. Grano dobrze. Główną rolę Jojnego odtworzył p. Nowacki, starego Firułkesa p. Feldman — inne role zaś panie Czaplińska, Gostyńska, Jankowska, Rybicka i p. Wysocki, Jaworski, Hierowski i Chmieliński. Na drugiem przedstawieniu był teatr nie całkiem zapełniony.

Dr. Eug. B.

Podręcznik kryminalistyczny.

Ukazała się niedawno w Niemczech zajmująca książka znanego kryminalisty prof. Grossa p. t. „podręcznik dla sędziów śledczych." Doświadczony prawnik zgromadził tu różne sposoby, środki i metody badań kryminalnych, starając się urzędnikom śledczym dać do ręki nitkę Aryadny dla oryentowania się w labiryncie poszlak występku i nauczyć ich, jak szukać trzeba poszlak tam, gdzie ręka abrodniarza starannie je zatarła lub tendencyjnie w fałszywym skierowała kierunku. Zadanie sędziów śledczych bywa nieraz niezmiernie uciążliwem. Trudno prawdziwy ślad odkryć a łatwo zbłądzić i oskarzyć niewinnych.

Pamiętniki słynnych policyantów, jak Vidocqa lub Lecocqa zawierają mnóstwo interesujących w tym kierunku wskazówek.

Gross w zwym „podręczniku dla sędziów śledczych" zwraca między innemi uwagę na znaczenie podartych kawałków papieru.

Zestawienie takich kawałków wymaga naturalnie szczególnej zręczności i troskliwości. W każdym kawałku należy przedewszystkiem przy pomocy dokładnego badania stwierdzić, która strona idzie na wierzch, a która na spód; następnie na płycie szklannej trzeba uporządkować najpierw kawałki z rogów, potem z brzegów i powoli docierać do środka. Gdy list jest złożony w całości, nalepia go się na szybę i przykrywa drugą.

Szczególne trudności powstają, gdy papier jest w ustach pogryziony lub zżuty, albo też na pół spalony: Kawałki te muszą być przedewszystkiem zmiękczone w spirytusie z szerlakiem, gdyż inaczej pękałyby przy nalepianiu, a prócz tego procedura ta zmienia się stosownie do gatunku papieru. Każdy zmiękczony kawałek musi być osobno przymocowany na cienkiej angielskiej bibułce, poczem dopiero można przystąpić do składania całości

Jeszcze trudniejszem jest kryminalistyczne traktowanie znalezionych śladów nóg. Wymaga ono przedewszystkiem dokładnej znajomości mechaniki chodu ludzkiego, gdyż dla kryminalistyki krok a krok to dwie bardzo różne rzeczy. Na szosie, na drodze polnej, na gruncie kamienistym, w zaspie piaszczystej musi odróżnić ślad jednej nogi od setek innych i iść za nim, musi niejako umieć czytać pismo nóg i z niego się dowiedzieć, gdzie podejrzany usiadł, gdzie przeszedł z jednej strony drogi na drugą, gdzie przeskoczył przez rów lub strumyk, gdzie szedł tyłem lub w kółko, aby zmylić ścigających go. Pod tym względem mogliby się Europejczycy jeszcze niesłychanie wiele nauczyć od Indyan, którzy mają zawodowych poszukiwawaczy śladów. Wobec nadzwyczaj częstych kradzieży bydła, są oni tak wyćwiczeni, że za najmniejszym, dla oka europejskiego nieuchwytnym śladem na ziemi, potrafią iść w ciągu kilku dni przez największe gąszcze i z nieomylną pewnością powiedzą, gdzie złodziej odpoczywał, gdzie, aby zmylić pogoń, owinął nogi szmatami lub też włożył na nogi cudze buty.

Również i u europejskich zbrodniarzy często się zdarza, że w celu zmylenia pogoni kobiety uciekają w butach męskich, mężczyźni zaś w trzewikach damskich, często jednak zapominają o tem, że noga i krok znajdują się w ścisłym stosunku i robią w trzewikach damskich za wielkie, w butach męskich zaś za małe kroki, czem naturalnie się zdradzają.

Doświadczony sędzia śledczy może poznać z siły, z jaką ślad jest wyciśnięty, szybkość chodu: w miarowym biegu wyciskają się silniej palce, w szybkim natomiast obcasy. Również zawód i wiek zbrodniarza można poznać po śladach stóp Marynarz rozstawia nogi szeroko, stary człowiek zaś robi małe kroki.

Gdzie stwierdzono zbrodnię i znaleziono ślady nóg, należy je zmierzyć i o ile możności zdjąć z nich formę. Naturalnie trzeba uważać na to, aby przytem nie uszkodzić samych śladów. Przedewszystkiem nakrywa się je skrzynią dopóki nie nadejdą stosowne narzędzia. Slady w piasku zdejmuje się przy pomocy roztopionej stearyny, ślady w ziemi i w błocie przy pomocy gipsu, ślady w śniegu przy pomocy zwykłego kleju stolarskiego.

Jeszcze ważniejsze są ślady krwi. Skoro stwierdzono zbrodnię, w której płynęła krew, policya powinna przedewszystkiem uważać na to, aby ze starych śladów krwawych nie robić nowych, kręcąc się nieostrożnie na miejscu czynu. Slady takie powinny być przykrywane deskami lub kołdrami, gdyż często jest bardzo ważną rzeczą, aby do chwili rozpoczęcia rozprawy sądowej pozostały nietknięte. Niekiedy trzeba je ostrożnie wycinać w celu chemicznego zbadania. Doświadczony kryminalista szuka krwawych plam w pewnych oznaczonych miejscach i tak wiadomo jest, że znajdują się one często pod spodem wystających brzegów stołu, gdzie zostawił je morderca mimowoli, przez przypadkowe uchwycenie się stołu.

Z okrągłych lub klinowatych kształtów krwawych śladów można często doskonale poznać, czy powstały one w czasie stania, czy też w czasie przechodzenia. Raz znaleziono zamordowanego, na którego ręce była krwawa plama o szczególnie wyciśniętym wzorze. Później schwytano rzemieślnika, którego materya, z jakiej były zrobione spodnie posiadała ten sam wzór. Stwierdzono, że morderca zarzynał swoją ofiarę w ten sposób, iż klęczał na niej.

Po krwawych śladach w polu, które często nagle się urywają, można niejednokrotnie wpaść na trop przy pomocy psa. W ogóle pies zaczyna teraz odgrywać wcale poważną rolę w wyszukiwaniu zbrodniarzy.

W Anglii zastrzelono przed kilku tygodniami w celach rabunku, pewnego kupca w kantorze, znajdującym się tuż za sklepem. W sklepie znajdował się tylko uczeń, który, gdy padł strzał, schował się pod stół i w skutek tego mordercy nie widział — i pies zamordowanego. Wszystkie próby schwytania mordercy spełzły na niczem. Wtedy sprowadzono do sklepu psa podczas obecności w nim siedmiu podejrzanych o zbrodnię. Koło sześciu zwierzę zachowywało się zupełnie spokojnie na siódmego jednak, na którego padło najmniejsze podejrzenie, rzuciło się z wściekłością. Zbrodniarz tak się tem przeraził, iż na miejscu przyznał się do wszystkiego.

Często starają się mordercy usunąć ślady krwi przy pomocy gorącej wody, czem nieraz jednak tylko sprawę pogarszają, gdyż krew można usunąć z materyi jak wełna, płótno lub jedwab, przy pomocy zimnej wody, podczas gdy woda ciepła wpędza krew w materyę i tworzy pierścienie i plamy, o czem wiedzą lepiej kobiety niż mężczyźni.

W najnowszych czasach przykłada kryminalistyka wielką wagę do odcisków palców. Już w starej Wenecyi wiedziała policya, że każdy ma na palcach inny układ linii. które nie zmieniają się nawet w późnym wieku. W Indyach krajowcy, nie umiejący pisać, robią pod dokumentami prawnemi odcisk wielkiego palca prawej ręki.

Odcisk palców, szczególniej zakrwawiowionych, znaleźć można po morderstwach bardzo często, kryminalista musi jednak przedewszystkiem zbadać, czy pochodzą one od przypuszczalnego mordercy, czy też może od ofiary samej, która w walce ze śmiercią chwyta się często za ranę i potem zakrwawioną ręką czepia się mebli. W rękach zamordowanych znaleziono już przecież nieraz ich własne włosy, które sobie wyrywali w bolach śmiertelnych.

Przed kilku laty znaleziono pewnego słynnego uczonego bez życia obok łóżka. Leżał w kałuży krwi, a na jednej z gazet na biurku widoczne były ślady trzech zakrwawionych palców. Opinia publiczna podejrzywała, że syn zmarłego popełnił na ojcu zbrodnię, aż nareszcie pokazało się, że odciski palców pochodzą od własnej ręki nieboszczyka, który dostawszy w nocy ataku sercowego, wstał, tknięty paraliżem padł i padając zranił się o róg stołu w głowę. Chcąc zatamować krew, schwycił się ręką za czoło i pokrwawił sobie palce, które potem położył na gazecie na biurku.

W Ameryce skradziono z listu pieniężnego 50.000 dolarów. Na pieczęci lakowej, odjętej i potem przytwierdzonej, znaleziono odcisk wielkiego palca. Zaczęto badać palce urzędników pocztowych i wreszcie natrafiono na złodzieja. Linie jego wielkiego palca zgadzały się w zupełności z liniami odcisku.

W największym wyborze najnowsze Parasolki, Paski, Weloniki i Rękawiczki poleca MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów ulica Halicka l. 14.

Sztuki piękne.

Z teatru. Dzięki p. Zapolskiej wznowiono wczoraj komedyę Sardou „Rozwiedźmy się“ jednę z najlepszych komedyi a dość dawno już u nas nie graną. W roli Cypryanny miała p. Zapolska na naszej scenie prócz wielu innych jako poprzedniczki, artystki tej miary jak Modrzejewska i Marcello, miała też zadanie trudne, bo znakomite kreacye tamtych pozostały jeszcze w żywej pamięci słuchaczów. Przyznać należy, że wywiązała się z swego zadania bardzo dobrze i podobała się traktując rolę bardzo naturalnie i umiarkowanie, z pewną rezerwą, ze sporą dozą wdzięku i finezyi i upewniła też nas w przekonaniu nabytem na przedstawieniach „Paryżanki“ i „Ćwiartki papieru“ że najlepiej wypadają jej kreacye w komedyach francuskich. Dobrym partnerem p. Zapolskiej był p. Woleński jako mąż. *Dr. Eug. B.*

Koncert, dany wczoraj, w piątek w sali Domu Narodnego na dochód lwowskiego „zakładu dla nieuleczalnych pod wezwaniem św. Józefa“ i „związku katolickich towarzystw dobroczynnych“ wypadł pod względem artystycznym świetnie. Gwiazdą wieczoru był profesor Melcer, który choć krótko bawił we Lwowie na posadzie profesora konserwatoryum i choć już prawie od roku przebywa w Wiedniu cieszy się niezwykłą u nas popularnością. To toż tem entuzyastyczniej przyjmowało go wczoraj audytoryum, że profesor Melcer jest istotnie mistrzem na fortepianie, a od czasu gdy wyjechał ze Lwowa, gra jego dawniej pełna siły i ognia, nabrała jeszcze tego przymiotu miękkości, który w połączeniu z tamtymi dwoma stawia artystę na niedoścignionych wyżynach sztuki Profesor Melcer zniewolony do tego nieustannymi oklaskami audytoryum cztery razy musiał zasiadać do fortepianu, a młodziutka panna Obtułowiczówna podała mu wspaniały wieniec, na którego szarfach był napis: Henrykowi Melcerowi w przecudnym miesiącu maju 1899.

W duecie ze skrzypkiem profesorem Wolfstalem wykonał też profesor Melcer Rubinsztejnowską sonatę, utwór bardzo piękny, a odegrany z nieporównaną delikatnością pociągnięcia i uderzenia.

Bardzo się też podobał wszystkim śpiew pani Dąbrowskiej, która do aryi z „Hugenotów“ musiała na usilne prośby dodać jeszcze jedną z polskich pieśni ze swego repertuaru. P. W. Grabiński odśpiewał z powodzeniem Galla „Gdybym był młodszym“ i Sołtysa „Maggiolatę“.

Na zakończenie śpiewał chór męski towarzystwa muzycznego tak równo i z tym spokojnym zapałem, który jest właściwy chórowi, pracującemu usilnie i rzetelnie, a niedbającemu o mało cenną choć efektowną błyskotliwość występu. Śpiewał Kueckena „Złamane serce“ i szczery zyskał poklask.

* **Praktyczna gramatyka języka niemieckiego** dla Polaków, ułożona przez prof. dr. Alberta Zippera wyszła obecnie we Wiedniu nakładem Maurycego Perlesa. Nie mieliśmy gramatyki praktycznej, którąby polecić można z czystem sumieniem Polakowi, mającemu zamiar nauczyć się języka niemieckiego Podręczniki, przeznaczone do tej nauki w szkołach nie wchodzą w rachubę, gdyż ściśle stosują się do urzędowego planu nauki i do pojęć młodzieży szkolnej. Książki zaś inne które posiadamy o języku niemieckim, nie mogą zadowolić umiarkowanych wymagań, ale kupowano je, gdyż innych nie było. Pragnąc tedy zaradzić potrzebie gramatyki języka niemieckiego praktycznej, a więc przystępnej i pożytecznej dla najszerszych kół publiczności polskiej, napisał dr. Albert Zipper, znany literat i profesor, tę nową gramatykę języka niemieckiego.

Opierając się na gruntownej znajomości języka niemieckiego, w którym wydał liczne dzieła treści poetycznej i umiejętnej, oraz na wieloletniem doświadczeniu nauczycielskiem, zwrócił autor szczególniejszą uwagę na odrębne właściwości języka, których poznanie największe trudności sprawia Polakowi. Nie ma w książce suchych abstrakcyjnych reguł, lecz drogą praktyczną, na samym języku, na żywych przykładach przyswaja sobie uczeń potrzebne wiadomości i dochodzi do pewności i wprawy. Książka nadaje się wybornie także dla takich, którzy bez nauczyciela obejść się muszą. Dzieło profesora dra Zippera jest pracą na wskróś oryginalną i sumienną i bezwątpienia wszyscy, którzy pragną nauczyć się języka niemieckiego, powitają je życzliwie i wdzięczni będą autorowi. Zewnętrznie przedstawia się książka jak najlepiej: format duży, papier wytworny, pismo duże i wyraźne.

Repertoar teatralny.

W niedzielę o pół do 4 po południu (na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) po raz 5 „Koziołki“ krotochwila w trzech aktach Hirschbergera i Kraatza.

Wieczorem o pół do 8 (na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) po raz 2 „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach Savage'a. Gościnny występ Gabryeli Zapolskiej.

Foulard-Seide 65 kr.

bis **fl. 3·35** p. Meter in den neuesten Dessins und Farben

sowie **schwarze, weisse** u. **farbige Henneberg-Seide** v. **45 kr.** bis **fl. 14·65** per Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Zu Roben und Blousen: **ab Fabrik! An Private porto- u. zollfrei ins Haus!**

Muster umgehend.

Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

G. Henneberg's Seiden-Fabriken, Zürich (K. & K. Hoflieferant).

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała na skład główny i poleca nowe dzieło p. t.:
Bądźcie doskonałymi
Na podstawie dzieła **Scaramelli'ego** p. t.: „Direttorio ascetico“
opracował
Ks. Karol Żelazowski.
2 tomy w 8-ce.
Cena egz. **2 złr. 60 ct.** a z przesyłką o 20 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

ŁÓŻKA ŻELAZNE, składane po złr. 5·80, z bokami, orzechowo lakierowane po złr. 12·—, 14·—, 16·—, 18·— 20·—, Materace druciane po złr. 12·50, Łóżeczka dziecinne po złr. 12·—, 14·—, 16·—, 18·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

APARATY FOTOGRAFICZNE w największym wyborze i najtaniej poleca Edmund Brodkowski, Lwów, Batorego 22

TYLKO za złr. 2·50 przyjmuje stare kołdry do przerobienia i pokrycia pracownia kołder i materacy **Józef Schuster** Lwów, Kopernika 5. Wełniane i jedwabne atłasy po cenach najtańszych.

AGENCYA NAUCZYCIELSKA, Hetmańska 6, poleca tylko siły wypróbowane. Nauczycielka Kaczmar. 253

MAJĄTKI ZIEMSKIE do sprzedania, wydzierżawienia, jakoteż zamiany korzystne, poleca i poszukuje Bardach, ulica Kościuszki 22, Lwów. 254

Herbata
chińsko rosyjska, zbiór majowy. świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Róże
sztamowe i krzaczaste,
flance kwiatów letnich i zimotrwałe, rośliny dywanowe i wazonowe, rozsadki warzywne
po najtańszych cenach ofiaruje
Ogród w Lubyczy królewskiej poczta i stacya kolejowa Lwów-Bełzec.

LWOWSKI AKCYJNY
ZAKŁAD ZASTAWNICZY
ulica Karola Ludwika l. 3, pierwsze piętro
gmach Tow. kredyt. ziemskiego
udziela pożyczki na zastaw wszelkiego rodzaju kosztowności i papierów wartościowych.
Przedmioty zastawione w innych bankach przenosi Zakład na żądanie do swego skarbca, wręczając stronie ewentualnie różnicę powstałą z wyższej taksy, wraz z kwitem swego Zakładu.
Biuro otwarte od 9—1 i od 3—6.

Dunlop

Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct. w. a.

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów pochwalnych i z uznaniem.

C. k. uprzyw.
woda do mycia koni
Przeszło 35 lat używany w **stajniach dworskich**, w większych **stajniach wojskowych** i **cywilnych**, jako **środek wzmacniający przed i po wielkich natężeniach, w zwichnięciach, spieczeniu, w stężeniach muskułów** etc. czyni konia wytrzymałym na największe trudy.

KWIZDY
Patentowane strychulce pęcinowe gumowe.
Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach**, a mianowicie dla **lewej i prawej** nogi.

Dla pęciny mierzonej w *a b* o obwodzie	20—22 *cm*	nadaje nr	7
„ „	22—24 „	„ „	8
„ „	24—27 „	„ „	2
„ „	27—30 „	„ „	1

Cena patent strychnie pęcinowych barwy szarej za sztukę Nr. 1 złr. 2·75 — Nr. 2 złr. 2·95 — Nr. 3 złr. 3·20 Nr. 4 złr 3·65; **w barwie czarnej, brunatnej i białej** Nr. 1 zł. 2·95 Nr. 2 zł. 3·20 Nr zł. 3·40, Nr 4 zł. 3·85.
Kwizdy patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich.
Illustrowany katalog darmo i opłatnie.
Franciszek Jan Kwizda c. k. austr.-węg., król. rum. i kr. belg. dostawca nadworny aptekarz obwodowy w Kornenburgu pod Wiedniem.

15 ciągnień co roku
Ogólna suma głównych wygranych około 400.000 na rok
można wybierać między następującymi grupami losów:
1 los ziemski, kwit na wygraną 1 em.
1 los włoskiego krzyża
1 los węgierskiego krzyża
1 los serbski Josziv
1 los serbski tytoniowy.
Pięć tych losów odstępuję za 33 rat miesięcznych po 2 złr. **Prawa wyłącznego do wygranej** nabywa się natychmiast po zapłacie 1 raty, którą należy przesłać przekazem pocztowym. Następne raty darmo przesyła się przez pocztową kasę oszczędności
Edward Urban w Bernie
dom bankowy, Wielki Plac 25, własny gmach 3588
Ajentów pewnych ustanawiamy wszędzie. Ceny niskie. Prowizya dobra.

Linie **Holandya-Ameryka**
Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo 3348
z Rotterdamu do Now. Yorku.
Biuro dla kajut: **Wien, I. Kolowratring 10.**
Biuro dla pokładu: **Wien, IV., Weyringergasse 7 A.**

Kajuta I. klasy:	Kajuta II. klasy:
od 1. kwietnia do 31. paźdz. Mrk. 290—400*)	od 1. sierpnia do 15. października Mrk. 200
od 1. listopada do 31. marca Mrk. 230—320	od 16. października do 31. lipca Mrk 180

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz obyłości i elegancyi parowca.

Liebe'go Wino Sagrada
bardzo smaczne, **niesprawiające ciężkości, reguluje i ułatwia trawienie** bez złych skutków, uważanym bywa przez wielu lekarzy jako lepszy od silnie działających środków rozwalniających. — Proszę żądać wyraźnie: **„Liebe'go Wino Sagrada“.** Fabryka: **Tetschen a. E. i Dresden.** 3254

Matki
jeżeli chcecie, aby wasze dzieci były zdrowe nie kupujcie dziecinnych wózków koszykowych plecionych, gdyż takie są tylko siedliskiem zakaźnych chorób i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko z pat. metalowem hygieniczne wózki, dające się urządzać do siedzenia i leżenia a części składowe używać Polecone przez z akomitości lekarskie, największa czystość, największa elegancya.
L. Baumann, c. k. uprz. właściciel, **Wien, VI/2 Müllergasse 6.**
Przed zakupnem bezwartościowych naśladownictw ostrzega się. Prawdziwe mają na spodzie wózka obok uwidocznioną markę ochronną. Ilustr. katalogi gratis i franco

Dra. med. Lahmanna
spodnie ubranie
Cenniki darmo i opłatnie. Składy będą podane.
Prawdziwe tylko z tym znak. ochr.
Przez lekarskie powagi usilnie polecana, najzdrowsza od dawna uznana bielizna. Nie kurczy się w praniu. Nie spilśni się. Nie drażni skóry. Zostaje zawsze przepuszczalną i miękką jak jedwab obok największej trwałości.
Bardzo przyjemne noszenie w każdej porze roku. Daleko tańsze niż bielizna wełniana.
Jedynie koncesyonowana fabryka:
H. Heinzelmann, Bregenz
(Vorarlberg).
Składy we Lwowie: w handlach pp. Jana Riedla, F. S. Bardasza i Ant. Gudiensa.

Radosną niespodziankę
sprawi dzieciom swoim ten, co dla nich obstaluje **70 przepięknych zabawek z drzewa za drobną kwotę złr. 2·50**, które to zabawki wysyła za pobraniem pocztowem
Antoni Kostelecky w Svratouchu
l. 215 ost. poczta Svratka, Czechy. 3502
Z mnóstwa chwalebnych odezw wyjmuję zdanie najlepszych powag pedagogicznych. Zdanie owo brzmi: „Zabawki p. Kosteleckiego budzą w dzieciach zdolności głębszego myślenia, dostarczają im przyjemnych wyobrażeń i złudzeń, pozostawiając jednocześnie dziecięcej wyobraźni szerokie pole do samodzielnych ćwiczeń, przyczyniając się do rozwoju sądu i zaostrzenia zdolności umysłowych“. Czasopismo zaś „Naszinec“ tak pisze: „Kto chce mieć dla dzieci piękne i pouczające zabawki niech się zwróci do Antoniego Kosteleckiego w Svratouchu l. 215 o p. Svratka — Czechy — którego wyroby najlepiej odpowiadają celowi“.
Gorąco polecają również moje zabawki następujące pisma: „Klatovské Listy“, Ceskoslovanska Morava“ i wiele innych.

Zum gold. Wieder
Au Corset d'or
MARIE CAUVEL
Wiedeń I. Seilerstätte Nr. 7
w pobliżu Ronsachera
1873 rok założenia 1873
FRANCUSKI SKŁAD GORSETÓW
Dziecinne gorsety — Naprawy załatwiają się jak najlepiej.
Gorsety zdrowia — Rozsyłka do wyboru. 3636

Paryskie gorsety

WIEN WIEN
HOTEL HABSBURG
I. Adlergasse 2. 3630
Dom pierwszorzędny w centralnem położeniu, obecnie znacznie rozszerzony. Z największym komfortem urządzony. Ceny pokoi od zł. 1·50 wyżej włącznie z elektrycznem oświetleniem. Winda i kąpiele w domu.

HOTEL
Deutscher Kaiser
nowo i wybornie urządzony **hotel** dla przyjezdnych i kuracyuszów.
W połączeniu z hotelem są
Kąpiele Bismarcka
Rosenheim
uzdrowisko i kąpiele. 3722
pod kierownictwem lekarskim Dr. med. **Fryderyka Beruhubera**, dawniej w cesarskich kąpielach Rosenheim. Nowo i znakomicie urządzony **zakład wodoleczniczy**, zimne kąpiele przeważnie metodą **Kneippa**. — Ciepłe kąpiele wszelkiego rodzaju jako to: **borowinowe ługowe, igliwiowe** i inne stosownie do ordynacyi lekarskiej — Kąpiele parowe i w ogrzanem powietrzu. — Bardzo silne **kąpiele borowinowe i z kwasem węglowym systemu Kellera.** — **Inhalacye, elektryzacye, masaż gimnastyka lecznicza** na racyonalnych podstawach. — Zakład otwarty przez cały rok — Prospekty i bliższe szczegóły u **Dr. Beruhubera** lub u właściciela **Tomasza Gillitzer.** — Adres telegramu: **Bismarckbad.** Telefon Nr. 10.

Stacya kolejowa: Iwonicz. Poczta i telegraf: Iwonicz.
IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY w Galicyi. 3469
Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelazisto-jodowo-bromowe: kąpiele jodowe w 3 budynkach, igliwiowe borowinowe, rzeczne zabiegi hydropatyczne, mięsienie i gimnastyka lecznicza
Wskazania: zołzy, choroby kobiece, gośćce, dna, kiła, choroby kostne, skórne i nerwowe — w ogóle wszystkie choroby wymagające szybszej odnowy organizmu.
Zakład położony w lesie szpilkowym 410 m. n. p. m. w uroczej górskiej okolicy. Urządzenie wzorowe, mieszkania wygodne elektrycznie oświetlone, wodociągi — woda do picia źródlana ze skały bijąca.
Orkiestra zdrojowa Trzy sezony od 20 maja do końca września; w I. sezonie od 20 maja do 20 czerwca i III. od 20 sierpnia do końca września mieszkania tańsze i w tym tylko okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej.
Trzech lekarzy: Dr. Klemens Dębicki, Dr. Staniszewski i Dr Stauber udziela pomocy lekarskiej.
Zgłoszenia załatwia Dyrekcya.
Kierownik i lekarz zakładu: **Dr. Klemens Dębicki.**

JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie
FENILA do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 centów.
GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp. Flakon 50 ct.
Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.
MIKOTON niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 50.
Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki, meble. Sztuka 3 ct.
Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów. Paczka 5, 10 ct Flakon 20, 30 ct
Papier na muchy sztuka 3 ct.
Do nabycia w sklepach własnych:
We Lwowie przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej l. 11; w Krakowie Sukiennice l. 20; w Przemyślu ul. Franciszkańska 24; w Czernowcach Rynek l. 2

Na życzenie PP. restauratorów, tudzież aby P. T. konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze
Piwo marcowe
z naszych browarów:

Adler Markus, plac Akademicki.
Baumana Nathana Synowie, ul. Ruska 18.
Blasberg Szymon, ulica Kamińskiego 1.
Bohrer M., plac Gołuchowskich 14.
Danilewicz J., Podzamcze dworzec.
Faff Antoni, ulica Grodecka 58.
Fleischmann M., ulica Żółkiewska.
Fileg Józef, ulica Jagiellońska 22.
Fuchs A., ulica Łyczakowska 11.
Graf F., ulica Karola Ludwika 33.
Guttmann Ch., plac Gołuchowskich 11.
Heller Jakób, ulica Sobieskiego 24.
Kalter Szymon, ulica Ruska 10.
Katz Mayer, ulica Rejtana 9.
Kohn Kalman, plac Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon, ulica Szpitalna 20.
Kraus A., ulica Skarbkowska 9.
Krell B., ulica Słoneczna.
Landes Jakób, ulica Halicka 9.
Löwenheck Jakób, ulica Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79
Meisels H. ulica Żółkiewska 55.
Merger H., Rynek.
Melzer Bernard, ulica Sobieskiego 9.
Moller R., ulica Trybunalska.
Piepes B., ulica Wałowa 11. 3734
Probstein W., ulica Sobieskiego 8.
Reichenstein M., ulica Żółkiewska 29.
Rudolf, ogród Jezuicki.
Rudziński A., Dworzec główny.
Schapira Samuel, Rynek 26.
Schpiegel Morye, ulica Żółkiewska 14.
Stoff Sch., ulica Sobieskiego 26.
Teichinger Józef, ulica Słoneczna.
Tomicki R., Łyczaków, Hotel de Laus.
Töpfer Naftali, ulica Trybunalska 12.
Wang M., ul. Sobieskiego 14.
Wixel Max i Syn, ulica Ormiańska 5.
Zehngut L., ul. Karola Ludwika 23.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Na wiosnę, nowości na suknie damskie poleca MAGAZYN SCHAYERÓW we Lwowie.